



The Holy See

PODRÓŻ APOSTOLSKA DO TAJLANDII

PRZEMÓWIENIE OJCA ŚWIĘTEGO

Spotkanie z kapłanami, zakonnikami, osobami konsekrowanymi, seminarzystami i katechetami

Tomhon, parafia św. Piotra (Sam Pram)

22 listopada 2019 r.

[Multimedia]

Dziękuję biskupowi Josephowi (Pradhanowi Sridarunsilowi) za słowa powitania w imieniu was wszystkich. Cieszę się, że mogę was zobaczyć, słuchać, uczestniczyć w waszej radości i dostrzec, jak Duch wypełnia swoje dzieło pośród nas. Dziękuję wam wszystkim, katechetom, kapłanom, osobom konsekrowanym i seminarzystom, za ten czas, jaki dajecie mi w darze.

Dziękuję również Benedecie za podzielenie się swoim życiem i świadectwem. Kiedy jej słuchałem, narastało we mnie uczucie dziękczynienia za życie wielu misjonarzy i misjonek, którzy nazaczyli wasze życie i pozostawili swój ślad. Benedetto, opowiedziałaś nam o Siostrach Miłosierdzia. Pragnę, aby moje pierwsze słowa podczas spotkania z wami były dziękczynieniem dla wszystkich osób konsekrowanych za ich ciche męczeństwo wierności i codzienne poświęcenie, które wydało owoce. Nie wiem, czy udało się im podziwiać lub zasmakować owoców swojego poświęcenia, ale bez wątplenia ich życie było zdolne do tworzenia. Ich istnienia były obietnicą nadziei. Dlatego na początku naszego spotkania pragnę zachęcić was do szczególnej pamięci o wszystkich starszych katechetach i osobach konsekrowanych, którzy zrodzili nas w miłości i przyjaźni z Jezusem. Dziękujmy Bogu za nich i za osoby starsze w naszych wspólnotach, które nie mogą dziś tu być. Powiedzcie starszym, którzy nie mogli być obecni, że Papież ich błogosławi, dziękuje im, a także prosi ich o błogosławieństwo.

Myszę, że historia powołania każdego z nas jest naznaczona tymi obecnościami, które pomogły odkryć i rozpoznać ogień Ducha. Wspaniała i bardzo ważna jest umiejętność dziękowania. „Wdzięczność jest zawsze «potężną bronią». Tylko jeśli potrafimy rozważać i konkretnie dziękować za wszystkie gesty miłości, wielkoduszności, solidarności i zaufania, a także za gesty przebaczenia, cierpliwości, wytrwałości i współczucia, z jakimi zostaliśmy potraktowani, pozwolimy by Duch dał nam to świeże powietrze, zdolne do odnowienia (a nie załatania) naszego życia i misji” (*List do kapłanów*, 4 sierpnia 2019). Pomyślmy o nich, bądźmy wdzięczni i na ich barkach poczujmy się także i my powołani do bycia mężczyznami i kobietami pomagającymi rodzić nowe życie, które daje nam Pan. Powołanymi do apostoelskiej płodności, powołanymi do bycia zażartymi wojownikami o rzeczy, które miłuje Pan i dla których oddał swe życie. Prośmy o łaskę, aby nasze uczucia i nasze spojrzenia mogły pulsować w rytm Jego serca i, śmiem wam powiedzieć, aż po rozmiłowanie się tą samą miłością; oby żywiły żarliwą miłość do Jezusa i Jego królestwa.

W związku z tym możemy zadać sobie pytanie: jak pielęgnować płodność apostoelską? To dobre pytanie, które wszyscy możemy sobie zadać i każdy we własnym sercu może odpowiedzieć. – Siostra tłumaczy to, czego nie ma w tekście – Bo nie jest mi łatwo komunikować się z wami za pośrednictwem aparatu, nie jest łatwo. Ale wy macie dobrą wolę. Dziękuję.

Benedetto, powiedziałaś nam o tym, jak Pan pociągnął ciebie poprzez piękno. Było to piękno obrazu Dziewicy Maryi, która swoim szczególnym spojrzeniem weszła do twojego serca i wzbudziła pragnienie, by poznać Ją bardziej: kim jest ta Niewiasta? Nie były to słowa, abstrakcyjne idee czy zimne rozumowanie... Wszystko zaczęło się od spojrzenia, pięknego spojrzenia, które Cię urzekło. Jakże wiele mądrości kryją twoje słowa. Dać się porwać pięknem, zadziwieniem, osłupieniem, zdolnym do otwarcia nowych horyzontów i wzbudzenia nowych pytań. Życie konsekrowane, które nie jest zdolne do otwarcia się na niespodziankę, to życie, które pozostało w połowie drogi. Chcę to powtórzyć. Życie konsekrowane, które nie jest zdolne do zadziwienia każdego dnia, do radowania się lub płaczu, ale do zadziwienia, jest życiem konsekrowanym, które zatrzymuje się w połowie drogi. Pan nie powołał nas po to, by nas posłać w świat i abyśmy ludziom narzucili obowiązki, czy brzemiona cięższe, od tych, które już dźwigają, i których jest wiele, ale aby dzielić z innymi radość, piękną perspektywę, nową i zadziwiającą. Bardzo mi się podoba wyrażenie Benedykta XVI, które uważam za paradygmatyczne, a nawet prorocze w tych czasach: Kościół nie rozszerza się poprzez prozelityzm, ale przez przyciąganie (por. Adhort. apost. *Evangelii gaudium*, 14). „Głosić Chrystusa znaczy ukazać, że wierzyć w Niego i naśladować Go jest nie tylko rzeczą prawdziwą i sprawiedliwą, ale także piękną, zdolną napełnić życie nowym blaskiem i głęboką radością, nawet pośród trudnych doświadczeń” (*tamże*, 167).

To nas pobudza do tego, abyśmy nie bali się szukać nowych symboli i obrazów, szczególnej muzyki, która pomogłaby Tajlandczykom rozbudzić zadziwienie, które chce dać nam Pan. Nie obawiajmy się chcieć coraz bardziej inkulturować Ewangelię. Trzeba poszukiwać nowych form dla przekazywania Słowa zdolnego, by wstrząsnąć i rozbudzić pragnienie poznania Pana: Kim jest ten człowiek? Kim są ci ludzie, którzy idą za krzyżem?

Przygotowując to spotkanie, z pewnym bólem mogłem przeczytać, że dla wielu wiara chrześcijańska jest wiarą obcą, że jest to religia obcokrajowców. To nas pobudza do odważnego poszukiwania sposobów wyznawania wiary „w dialekcie”, tak jak matka śpiewa kołysanki swojemu dziecku. Z taką ufnością trzeba nadać jej tajlandzkie oblicze i „ciało”, co oznacza o wiele więcej, niż sporządzenie tłumaczeń. To pozwolenie, aby Ewangelia pozbyła się dobrych, ale obcych szat, aby zabrzmiała muzyką, która jest dla was na tych ziemiach swojską, i sprawienie, aby dusze naszych braci pulsowały tym samym pięknem, które rozpało nasze serca. Zachęcam was, byście modlili się do Dziewicy Maryi, która jako pierwsza urzekła Benedettę pięknem swego spojrzenia, i z dziecięcą ufnością powiedzmy Jej: „Wyproś nam nowy zapal zmartwychwstałych w obecnych czasach, by nieść wszystkim Ewangelię życia, zwyciężającą śmierć. Daj nam odwagę szukania nowych dróg, aby dotarł do wszystkich dar piękna, które nie zaniknie” (*tamże*, 288).

Spojrzenie Maryi pobudza nas do patrzenia w tym samym kierunku, ku temu drugiemu spojrzeniu, aby czynić to wszystko, co On nam powie (por. J 2, 1-12). Te oczy urzekają, ponieważ są w stanie wyjść poza pozory oraz osiągnąć i świętować najbardziej autentyczne piękno, obecne w każdej osobie. Jest to spojrzenie, które, jak uczy nas Ewangelia, przełamuje wszelkie determinizmy, fatalizmy i schematy. Tam, gdzie wielu widziało jedynie grzesznika, bluźniercę, poborcę podatkowego, złoczyńcę a nawet zdrajcę, Jezus potrafił zobaczyć apostołów. I to jest piękno, do którego głoszenia zachęca nas Jego spojrzenie, spojrzenie, które przenika do wnętrza, przemienia i sprawia, że z innych wyłania się to, co najlepsze.

Myśląc o początkach waszego powołania, wielu w młodości uczestniczyło w działaniach ludzi młodych, którzy chcieli żyć Ewangelią, i chodzili odwiedzając najbardziej potrzebujących, usuniętych na margines, pogardzanych w mieście, sieroty i osoby starsze. Z pewnością wielu z was nawiedził wówczas Pan, który sprawił, że usłyszeliście powołanie, by porzucić wszystko. Chodzi o wyjście ze swoich ograniczeń, i właśnie wychodząc przeżyliśmy spotkanie. W obliczu osób, które spotykamy na ulicy, możemy odkryć piękno potraktowania drugiego jak brata. Nie jest już sierotą, porzuconym, usuniętym na margines czy pogardzanym. Teraz ma oblicze brata, „brata odkupionego przez Chrystusa. To znaczy być chrześcijaninem! Czy da się pojąć świętość bez tego żywego uznania godności każdej istoty ludzkiej?” (Adhort. apost. *Gaudete et exultate*, 98). Pragnę wesprzeć i zachęcić wielu z was, którzy codziennie poświęćacie swoje życie służąc Jezusowi w braciach, jak to zauważył biskup, przedstawiając was – widać było, że jest dumny – a także wielu z was, którym udaje się dostrzec piękno, tam, gdzie inni widzą jedynie pogardę, porzucenie lub przedmiot seksualny do wykorzystania. Jesteście w ten sposób konkretnym znakiem żywego i czynnego miłosierdzia Pana. Znakiem świętego namaszczenia na tych ziemiach.

Takie namaszczenie wymaga modlitwy. Płodność apostołska wymaga zażyłości modlitwy i jest podtrzymywana przez jej pielęgnowanie. Zażyłości takiej, jak ci dziadkowie, którzy wytrwale odmawiają różaniec. Iluż z nas otrzymało wiarę od naszych dziadków! Widzieliśmy ich, jak pośród zajęć domowych, z różańcem w ręku uświęcali całe dni. Kontemplacja w działaniu, pozwalając

Bogu na wejście we wszystkie drobiazgi każdego dnia. Jest niezwykle ważne, aby dzisiaj Kościół głosił Ewangelię wszystkim, w każdym miejscu, przy każdej okazji, bez zwłoki i bez lęku (por. Adhort. apost. *Evangelii gaudium*, 23), jak osoby, które każdego ranka, w osobistym spotkaniu z Panem, są wysyłane na nowo. Bez modlitwy całe nasze życie i misja tracą sens, siłę i zapał. Jeśli zabraknie wam modlitwy, jakkolwiek praca, którą wykonujecie, nie ma sensu, nie ma mocy, nie ma wartości. Modlitwa jest centrum wszystkiego.

Paweł VI mawiał, że jednym z najgorszych wrogów ewangelizacji jest brak zapału (por. Adhort. apost. *Evangelii nuntiandi*, 80). Przeczytajcie ten 80. numer *Evangelii nuntiandi*. A gorliwość zakonnika, zakonnicy, kapłana i katechety karmi się tym podwójnym spotkaniem: z obliczem Pana i z obliczem braci. Również my potrzebujemy tej przestrzeni, do której trzeba powracać, aby napić się wody, która daje życie. Pogrążeni w tysiącach zajęć, zawsze szukajmy przestrzeni, aby w modlitwie pamiętać, że Pan już zbawił świat i że jesteśmy zaproszeni, aby wraz z Nim uczynić to zbawienie namacalnym.

Jeszcze raz dziękuję za wasze życie, za wasze świadectwo i wielkoduszne poświęcenie. Proszę was bardzo, nie ulegajcie pokusie, by myśleć, że jesteście nieliczni. Myślcie raczej, że jesteście małymi, małymi narzędziami w twórczych rękach Pana. On napisze waszym życiem najpiękniejsze karty historii zbawienia na tych ziemiach.

Nie zapomnijcie, proszę, modlić się i zachęcać do modlitwy za mnie. Dziękuję!